

Zmaganie

Rozmowa z Krystianem Lupa

Bnać przez tę książkę, doznaje się na przemian zniechęcenia i wstrząsów – mówi Krystian Lupa o ostatniej powieści Thomasa Bernharda. W sobotę i niedzielę premiera „Wymazywania” w Teatrze Dramatycznym.

Krystian Lupa od kilku lat mierzy się z twórczością jednego z największych dramatopisarzy drugiej połowy XX wieku – Austriaka Thomasa Bernharda. W Starym Teatrze w Krakowie wystawił „Kalkwerk” i „Rodzeństwo”. W Teatrze Polskim we Wrocławiu – „Immanuela Kanta”.

DOROTA WYŻYŃSKA: Pamięta Pan swoje pierwsze spotkanie z twórczością Bernharda?

KRYSTIAN LUPA: Przeczytałem jego powieść „Kalkwerk”. To było objawienie literackie. Mówi się o zarażeniu Bernhardem – wielu czytelników w ten sposób na niego reaguje. Czułem się zarażony. Natychmiast zapragnąłem spotkać się jego twórczością w teatrze. Napisałem list do Bernharda, żeby zgodził się na polską prapremierę „Kalkwerku”.

Co odpisał?

– Że się nie zgadza. Tłumaczył, że sam chce przenieść „Kalkwerk” na scenę. Premiera odbyła się w Starym Teatrze w Krakowie dopiero po jego śmierci.

Czy Bernhard zdążył przygotować sceniczną adaptację „Kalkwerku”?

– Nie. Myślę, że to, co mi wtedy napisał, było po prostu wykrętem. A może nie. Prawdopodobnie nie chciał ryzykować. Bał się oddać tak ważną dla siebie powieść w ręce kogoś, kogo nie znał.

„Wymazywanie” to ostatnia powieść Bernharda. Kiedy Pan do niej dotarł? Jak długo pracował Pan nad tłumaczeniem i adaptacją?

– Długo. Zaraz po wydaniu (wysła kilka lat po śmierci Bernharda) dostałem książkę od przyjaciół z Wiednia. Zaskoczyła mnie radykalizm. Już sam tytuł zapowiadał totalną rewizję wszystkiego, co było materia i formą jego dotychczasowych literackich dokonań.

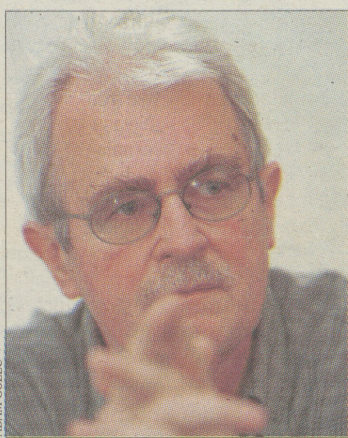
Bnać przez tę książkę, doznaje się na przemian zniechęcenia i wstrząsów. Nie powiem, żebym tę powieść od razu od deski do deski przeczytał. Odłożyłem ją na bok, na jakiś czas. Ona jest fascynująca, ale w niektórych momentach dręcząca. Ciężar monologu – niepodzielnego nawet na akapity – jest ogromny. To nieokielznany potok słów, w którym zostało zaniechane jakiejkolwiek dążenie do literackiej urody. Kiedy po raz drugi poszedłem do tej książki, już wiedziałem, co mnie czeka. Nagle pojawiła się wspólna z autorem determinacja, ciężar duchowego życia człowieka zmagającego się ze sobą, ze światem, z centralną myślą, która nie może się wyłonić, z przecuciami, które zwodzą go na manowce.

Bernhard próbował napisać książkę, która nie poprzestawałaby na łatwych łupach. Autor uznał, że każde uproszczenie to zafałszowanie. Jego zdaniem pisarze uzurpują sobie zbyt dużą wiedzę o otaczającym ich świecie. Ta automatyczna, często bezwiedna pycha irytuje go. Bardziej interesuje go to, co spycha człowieka nieustannie w dół. Człowiek nie chce się poddać procesowi, który czyni z niego istotę podległą, bardziej bezradną, pospolitą – inaczej, niż jest to w marzeniu każdego z nas.

Co dla Pana znaczy „wymazywanie”? To określenie jest rzadko używane w języku polskim.

– Dlatego zostawiłem też tytuł oryginalny: „Auslöschung – Wymazywanie”. Auslöschung znaczy również wygaszanie, unicestwienie. To intuicja, przecucie, że trzeba dokonać aktu redukcji na samym sobie i na świecie.

Franz Josef dowiaduje się o śmierci rodziców. Przecież ma się odbyć w Austrii, w jego rodzinnym miasteczku. Ma tam wracać? Przecież uciekł stamtąd w poszukiwaniu wolności. Wracać czy



ADAM GOLEC

nie? To wewnętrzny konflikt między pragnieniem wyzwolenia się a pokusą powrotu do przestrzeni pierwotnej – dzieciństwa, gdzie również możliwe jest dziś odrodzenie.

Śmierć rodziców zmusza bohatera do podjęcia procesu oczyszczającego, procesu wymazywania. Do tej pory – powodowany zwykłą inercją – czekał na coś, co go zmusi do następnego kroku. Bernhard mówi, że nasz świat tworzony jest nie przez to, co robimy, ale przez to, co zaniedbujemy. Przesuwamy najważniejsze zadania na następny dzień, i tak w gruncie rzeczy w nieskończoność.

Co łączy Franza Josefa z bohaterem „Kalkwerku” Konradem, pisarzem-szaleńcem, który nie może przelać na papier swojego studium o słuchu?

– Akt twórczy, który nie chce się zacząć. Namiętne i obsesyjne dążenie do aktu twórczego oraz lęk przed tym, że w momencie jego podjęcia nastąpi totalna demystyfikacja, krach, klęska.

Franz Josef ma sen. Widz albo czytelnik może zapytać, co w tym śnie jest szczególnego? Jego treść z pozoru jest mialka, a jednak nie mogliśmy nie włączyć sceny snu do spektaklu. We śnie Josef w górskim schronisku spotka się z poetką Marią. Mają tam czytać dzieła Schopenhauera i wiersze Marii. Te najgenialniejsze dzieła Schopenhauera, które mogły powstać, ale nie powstały, i te najgenialniejsze wiersze Marii, bo jak każdy z nas – ona również nie podjęła największego możliwego wysiłku.

A Pan miewa sny o „tych najgenialniejszych spektaklach, które jeszcze powstały”?

– Dziwna sprawa. Mam sny o genialnych obrazach, które nie powstały. Może dlatego, że jestem niezrealizowanym malarzem. Śni mi się – widzę obraz związany sznurem i myślę: Dlaczego kiedyś nie doceniłem tego obrazu?

Jakie są te obrazy?

– Jest w nich synteza rzeczywistości. Jak w „Burzy” Giorgione’a. Są pełne, nasycone. Ten sen się powtarza i prawdopodobnie czegoś ode mnie chce. Powrotu do malarstwa? Chciałbym, ale z inercji nie potrafię tego zrobić. Zadmówiłem się w teatrze, czuję się tu bezpieczny. I nawet gdy pojawia się szansa pójścia inną drogą, zawracam.

Co się Panu śni przed premierą?

– Przed premierą mam zawsze takie półsny. Mętne sny, w których nie ma fabuły, a jest praca, np. nieustannie kręcę korbą. Próbuje wyciągnąć ze studni ciężkie wiadro z wodą. Całe ciało bierze udział w tym śnie. Ciągnę linę, a na jej końcu jest ogromny statek... i budzę się.

Rozmawiała DOROTA WYŻYŃSKA

► Przekład, adaptacja, reżyseria i scenografia

– Krystian Lupa. Występują: Waldemar Barwiński, Adam Ferency, Jolanta Fraszyńska, Sławomir Grzymkowski, Jadwiga Jankowska-Cieślak, Maja Komorowska, Aleksandra Konieczna, Zygmunt Malanowicz, Małgorzata Niemirska, Agnieszka Roszkowska, Piotr Skiba, Andrzej Szeremba, Marcin Tronński, Marek Walczewski, Wojciech Wysocki. Premiera 10 i 11 marca. Spektakl podzielony jest na dwie części, które pokazywane są przez dwa wieczory